BAJKA O ZŁOTEJ GRUSZY I CHCIWEJ GOSPODYNI

Rozłożyła się mała wioseczka wśród lasów dębowych. Dobrze się ludziom tam wiodło, nie chorowali zanadto, nie brakowało im chleba i uśmiechu na twarzach. Najstarsi mieszkańcy powiadali, że to dzięki złotej gruszy, która górowała nad wioską na wzgórzu i opiekowała się ludźmi z dolinki. Ile w tym było prawdy nikt nie wiedział ale też nikt losu kusić nie chciał. Niech sobie tam drzewo rośnie w spokoju, niech go wiosną deszcz zrosi, latem słoneczko promykami ozłoci a na jesieni niech spadną z jego gałązek owoce – czy szczerozłote? No cóż, mieszkańcy nie byli światowcami i nie wiedzieli jak złoto wygląda. Owoce jakiegokolwiek by koloru nie były smakowały przednio.

Zjawiali się od czasu do czasu w wiosce goście ale po ich odjeździe nikt o nich więcej nie wspominał.

Aż pewnego razu przejeżdżała w pobliżu wioski kobiecina na kobyle wysłużonej już nieco acz posłusznej swojej pani. Nie była to poczciwa osoba, jedyne co się dla niej liczyło to złoto właśnie, nowe suknie, nowe garnki, nowe szafy. Nic więc dziwnego, że od razu grusza zrobiła na niej piorunujące wrażenie. Choć młódką już nie była zeskoczyła z końskiego grzbietu i w podskokach do drzewa podbiegła.

- Tego na świecie szukałam, ta grusza jest w złocie cała! Przyniesie mi radość i tyle – już dziś przepowiadam tą chwilę! – podśpiewywała baba obskakując gruszę.

I już ręce wyciągnęła do kory drzewka i już zadarła jej kawałek chcąc go odłupać i schować za pazuchę. A tu nagle bęc! Coś pacnęło gospodynię po chciwych dłoniach a po rozdarciu kory na drzewie nie było już nawet śladu.

- Ki diabeł! – krzyknęła baba ale nie straciła apetytu na łatwy zarobek. Rozłożyła na murawie swój wysłużony fartuch i dalej kołysać drzewem tak aby spadło z niej liści jak najwięcej. Liście jednak trzymały się mocno swoich gałązek przed którymi musiała co i rusz opędzać się baba. W końcu jednak udało jej się oderwać jeden szczerozłoty.

- No cóż… - pomyślała – Na porządną kolację na pewno mi wystarczy, a jutro wrócę tu z siekierą i inaczej z gruszą pogadam !!!

To rzekłszy wsiadła z powrotem na swoje konisko i ruszyła w drogę powrotną.

Jakież było jej zdziwienie kiedy zjadłszy pyszną kolację w najbliższej karczmie przyszło jej zapłacić rachunek! Złoty listek zamienił się w grudę ziemi a oberżysta, który nie takiej zapłaty oczekiwał przegnał ją na cztery wiatry.

Babie nie było jednak dosyć. Może i była chciwa ale nie była głupia. Już ona sobie inaczej z tą grusza poradzi.

- Dalej, ruszaj śmiało kara! Zdobyć się majątek staram! Pomóc może mi w tym grusza, więc czym prędzej ku niej ruszaj!

Grusza rosła na wzgórzu jakby nigdy nic, tak samo sennie wyglądała wioska w dole. A baba miała już gotowy plan.

- Skoro nie chcesz po dobroci, twa sadzonka mnie ozłoci! – wyśpiewała pod nosem chciwuska i zabrała się do wyrywania odnóżek rosnących na wzgórzu. Wyrwała ich w sumie dwadzieścia mimo, że grusza okładała ją boleśnie swoimi gałązkami. Zadowolona z siebie baba zawinęła piękne, mieniące się młode drzewka w fartuch i ruszyła w swoją stronę. Ale i to nic jej nie dało, bo zaledwie wyjechała z dębowych kniei a spostrzegła, że w fartuchu ma tylko kupę szarego chrustu nawet bez korzeni.

Wróciła zatem na znajome wzgórze i zaczęła się zastanawiać. A tymczasem w dolinie zbudziła się wieś. Wokół chat zaczęły się kręcić dziewczęta karmiące kury, mężczyźni rąbiący drwa na ogień. Jakież było zdziwienie baby kiedy okazało się, że kobiety przechadzają się w złotych sukniach, na płotach wiszą gliniane garnki zdobione złotymi wzorami a znajomym blaskiem błyskają w słońcu nawet ostrza siekier.

- Tu zamieszkać pewnie muszę, złotą chcąc mieć nawet duszę – wyszeptała do siebie baba i w kilka chwil już była wśród zabudowań.

Wyszukała na oko najstarszego ojczulka we wsi i w tydzień byli po ślubie. Nikt bowiem tak nie potrafił omotać prostodusznego chłopa jak ta właśnie baba.

Jakaż ona była szczęśliwa!!! Gdzie się nie obróciła widziała złoto, jeszcze więcej złota i jeszcze… Tu we wzorkach, tu w tkaninach, to znowu w drobinkach, płatkach, kwiatach. Jak to było możliwe, że tylko ona to zauważa!!! Nikt nie podziwiał jej pięknych, lśniących ubrań bo każdy z mieszkańców miał podobne. Nikt nie zachwycał się malowidłami na chacie z tego samego powodu.

Babie zaczynało przeszkadzać, że nie ma komu zaimponować.

Zaczęła więc zapraszać gości z daleka ale to nic nie dało, jeśli sąsiedzi mieli to co i ona.

- Jakby tu zostać jedynym właścicielem tych błyskotek – zastanawiała się baba – choćby na dzień!

…I do małej wioseczki dotarła wiadomość, że wkrótce władca całej krainy będzie odwiedzał swoje włości. Kto wie, może i zawita w takich zapomnianych miejscach jak to.

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Wiesz mężu, męczy mnie ta dolina, bólu głowy to przyczyna. Wznieśmy dom nasz hen na wzgórzu, unikniemy pyłu, kurzu! – tak świergotała gospodyni do ucha swojego leciwego już męża kiedy tylko dowiedziała się o królewskiej wyprawie.

Chłop rad nierad zbudował dla baby chatę na wzgórzu – no skoro to ma ją uszczęśliwić niech będzie.

Nie było żadnego przypadku w tym, że baba wybrała sobie wzgórze, na którym rosła złota grusza. Tego dnia kiedy król skierował kroki swojego rumaka ku dębowemu lasowi baba kończyła stawianie płotku wokół nowej chaty. Pozostała tylko jedna sztacheta aby zamknąć gruszę na podwórzu nowego domostwa. Grusza pięknie złociła się na tle granatowego nieba grożącego burzą.

- A cóż to za piękne drzewo? – zawołał król do baby i chłopa czekających królewskiej wizyty przed swoim domem.

Baba ubrana od stóp do głowy w złote szaty zaczęła się przechwalać posiadaniem złotego drzewa na własność.

- Jakże to jest wasze – rzekł król – skoro w płocie brak sztachety?

Baba wyciągnęła zza pleców brakujący element ogrodzenia i wbiła go w ziemię.

Zagrzmiało, pociemniało, granatowe niebo przecięła złota błyskawica. Wszystko wokół baby zaczęło szarzeć – chałupa, suknia, nawet złota grusza straciła cały swój blask i wyglądała na uschniętą.

Naraz zerwał się wir powietrzny i do baby niebezpiecznie się zbliżył. Po kolei wyrywał sztachety z płotu, porwał babie pantofle i już już miał z niej zedrzeć złotą spódnicę kiedy ta wreszcie ocknęła się ze zdumienia i ruszyła przed siebie – byle do przodu, byle dalej.

- Kto nie ma czystej duszy, kto złote drzewo ruszy,
kto dzielić się nie umie, kto wyższym chce być w tłumie,
w tym zło odwieczne drzemie, ten pójdzie na stracenie!

- zawyło gdzieś ponad babą, po czym wchłonął ją wir powietrzny i wyrzucił daleko, daleko poza lasem.

Tak oto się kończy bajeczka o chciwej babie i złotej gruszy.

O babę nie ma co się martwić, spadła jak zawsze na cztery łapy gdzieś w stogu słomy ale drogi powrotnej już nie znalazła. Klacz nareszcie zaznała spokoju w gospodarstwie poczciwego chłopa.

A grusza? Rośnie tam gdzie rosła, na wzgórzu, ponad maleńką wsią, w której nikt nikomu nie zazdrości a wszyscy cieszą się z tego co daje im los.

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026